Dach

Gedz

Czwarta rano w GDA, znowu nie mogę spać
Z myślami wieczne MMA, dokąd zmierza świat?
Jednego z przyjaciół opuścił brat
I każdy z nas odczuwa jego brak
Sam wiele razy myślałem, że to koniec
I przez to nienawidzę miłości, która nieraz bywa jak kat
Szare niebo płacze, te same ulice wyglądają dziś inaczej
Nie zmienią nic łzy wylane za stratę
Nie przywrócą żyć, które pokryte piachem są

Wychodzę na dach, by popatrzeć
Na moje miasto skąpane w kłamstwie
Czuję, że chce we mnie zatrzeć
Ostatki uczuć i pozbawić duszy na zawsze
Wychodzę na dach, by popatrzeć
Na moje miasto skąpane w kłamstwie
Czuję, że chce we mnie zatrzeć
Ostatki uczuć i pozbawić duszy na zawsze

Apatia chce mi inny tryb nadać
Deszcz? Który to już dzień pada?
Stres? Nie pozwól, by ten Cię zjadał
Co dzień to sobie powtarzam
Mniej przyjaciół, więcej wrogów
Jak nie wiadomo, o co chodzi, zawsze jest jeden powód
Jak nie wiesz komu ufać, to nie ufaj nikomu poza sobą
Bo sam ze sobą od kołyski do grobu
Jesteś, żyjesz, serce bije, oddychasz
I nieistotne, który raz się potykasz
Bylebyś tonąc się brzytwy nie chwytał
Bo niejeden poda ci ją, by z Twojego koryta jeść

Wychodzę na dach, by popatrzeć
Na moje miasto skąpane w kłamstwie
Czuję, że chce we mnie zatrzeć
Ostatki uczuć i pozbawić duszy na zawsze
Wychodzę na dach, by popatrzeć
Na moje miasto skąpane w kłamstwie
Czuję, że chce we mnie zatrzeć
Ostatki uczuć i pozbawić duszy na zawsze

Tištěno z pisnicky-akordy.cz

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!